

Dlaczego nie należy stosować homeopatii w alergologii?

Why not to use homeopathy in allergology?

Prof. dr hab. n. med. Jerzy Kruszewski

Klinika Chorób Infekcyjnych i Alergologii Wojskowego Instytutu Medycznego w Warszawie
Konsultant krajowy ds. alergologii

Streszczenie: Autor przedstawia aktualne, krytyczne stanowisko środowiska naukowego w odniesieniu do homeopatii.

Abstract: The author presents the current, critical position of expert committee on homeopathy.

Słowa kluczowe: alergia, homeopatia, medycyna niekonwencjonalna

Key words: allergy, homeopathy, unconventional medicine

Wponaddwustuletniej dyskusji o homeopatii chyba już wszystko zostało powiedziane, a strony sporu obstają przy swoim. Już wielki polski lekarz Edmund Biernacki (1886–1911) uważał homeopatów za sektę [1]. Jego negatywna ocena była na owe czasy odważna, bo ówczesne narzędzia poznawcze nie były doskonałe i wtedy tylko wybitne umysły cechowała tak wielka przenikliwość. Jednak upłynęło 100 lat i nie jesteśmy w tym samym punkcie, sytuacja jest inna. Do dziś nie dostarczono, co prawda, żadnego naukowego dowodu wartości leczniczej środków stosowanych w homeopatii, ale zauważono, jak wielki potencjał biznesowy w niej tkwi. Obecny stan dyskusji i umysłów świadczy o tym, że doszliśmy już do bardzo niebezpiecznego punktu. Jego przekroczenie poprzez wpisywanie w pojęcie *współczesnej medycyny* rozmaitych absurdów może doprowadzić do jego rozmycia lub nawet niebezpiecznego wynaturzenia. Traktowanie homeopatii jako dziedziny medycyny, a homeopatów jak lekarzy, jest niewątpliwym nadużyciem. Pilnie musimy odpowiedzieć na podstawowe pytania: czy można nazywać lekami substancje o działaniu placebo, leczeniem wszystko, co poprawia nam samopoczucie, a lekarzami homeopatów, uzdrowiaczy i znachorów? Coś, co wydawało się definitywnie odrzucone ponad 100 lat temu, odkurzono obecnie jako pomysł na biznes, który

po cichu próbuje się sankcjonować prawem. W PRL homeopaci istnieli jako homeopaci. Mieli oddzielne gabinety, apteki i raczej z umiarkowanym sukcesem praktykowali oraz sprzedawali swoje preparaty. Ale czasy się zmieniły. Dziś, za pomocą socjotechniki i reklam można wykreować na potrzeby komercyjne różne idee, autorytety, marki, a nawet choroby. W takim działaniu dobrze jest „podpiąć się” pod wartości, które ciągle są cenione, takie jak lekarz i medycyna. No i jeszcze dobre przepisy – prawo, które mówi o lekach, że jedne mają być skuteczne, a inne mogą być nieskuteczne. Nie mam nic przeciwko homeopatom – niech uprawiają swą działalność tak, jak przedstawiciele innych nowo utworzonych zawodów – wróżka, astrolog, radiesteta. Niech się certyfikują (ciekawe, kto i w jaki sposób będzie sprawdzał jakość wróżb i porad astrologów), ale nie mogą nie protestować, jeśli utożsamia się ich z lekarzami i medycyną.

Większość lekarzy cechuje poprawność polityczna i poczucie humoru. Nie chce im się na co dzień wkraczać w opary absurdu tak oczywistego, że aż śmieszne. Spekulacje o działaniu „leków” homeopatycznych można potraktować tylko jako żart wykorzystujący zaprzeczenie oczywistości. Oto „lek” ma działać po rozcieńczeniu w stopniu wykluczającym możliwość reakcji chemicznych czy na poziomie receptorów, a nawet

wtedy, gdy substancji wziętej do rozcieńczania w nim nie ma. Bo cóż może być w roztworze rozcieńczonym np. 1 000 000 000 000 000 000 000 000 000 (lub jeszcze więcej) razy? Ale to nie przeszkadza homeopacie. Ma tu działać rzekoma „pamięć” lub „informacja”, którą w rozpuszczalniku (najczęściej wodzie) pozostawiła substancja homeopatyczna. „Lek” taki, odwrotnie niż normalne leki, działa lepiej, gdy jest bardziej rozcieńczony, najlepiej gdy jest to rozcieńczenie tak duże, że ilość substancji rozpuszczanej jest symboliczna. Zasada zupełnie sprzeczna z codzienną obserwacją, bo czyż herbata robi się słodsza, gdy ją rozcieńczamy? Czy kiedy jesteśmy głodni, to aby się najęść, nie należy jeść? Ja też mógłbym zaproponować swoje „leki”, np. wodę z mojego kranu, która mi bardzo smakuje i uważam, że dzięki niej jestem zdrowy. Dlaczego ma nie pomagać innym? Na pewno w przyszłości ktoś wyjaśni, dlaczego to tak dobrze działa. Doprawdy, trzeba mieć specyficzne rozumienie świata, aby bez przymrużenia oka traktować poważnie założenia homeopatii. Łatwo nas zmanipulować, bo działania wielu rzeczy, które z powodzeniem wykorzystujemy na co dzień, nie znamy. Czy trzeba wiedzieć dokładnie, jak działa komputer, telefon komórkowy, lek, samochód itp., aby skutecznie z nich korzystać? Nawet serwisanci nie diagnozują dokładnie przyczyny awarii i ograniczają się do wymiany całych podzespołów, w których coś szwankuje. Ale lekarz traktujący poważnie zdrowie swych pacjentów powinien być czymś więcej niż serwisantem. Powinien rozumieć, co robi i chyba nie ma tu miejsca na „jestem za, a jak trzeba, to nawet przeciw”. Chorzy i ich choroby istnieją tu i teraz, a nie w jakimś równoległym, jeszcze niepoznanym świecie, w którym obowiązują wymyślone przez kogoś reguły i „informacje”.

Wciąż proponowane badanie empirycznej skuteczności „leków” homeopatycznych, gdy w istocie zawierają tylko rozpuszczalnik – zwykle wodę – jest w tej sytuacji nie lada intelektualnym wyzwaniem. Nawet homeopatom przez 200 lat nie udało się skonstruować dobrego modelu takiego badania i dlatego „leki” homeopatyczne w majestacie prawa dopuszczają się do obrotu bez dowodu ich skuteczności. Dostarczenie takiego dowodu oddała się, bo standardy skuteczności leków są coraz wyższe i obecnie wymagają potwierdzenia, że lek działa lepiej niż substancja obojętna z punktu widzenia choroby, czyli tzw. placebo. Skąd taki wymóg? Bo tak się składa i każdy to wie, że nawet w ciężkiej chorobie, gdy otrzymamy drogi lek czy też leczy nas lekarz, którego lubimy lub nawet jeśli ktoś się nami zajmie, przytuli, pochwali, zajmie czym innym uwagę lub choćby tylko powie dobre słowo – choć przez chwilę pocujemy się lepiej. Ale to nie ma nic

wspólnego ze skutecznością samego leku, który często jest nam podany razem z dobrym słowem; bo poprawa zależy wtedy nie tylko od działania leku, a przecież to jego działanie chcemy poznać, ocenić i zmierzyć, a nie nasze emocje związane z jego podaniem. Emocjami niech zajmą się psycholodzy. Największe „sukcesy” homeopatia odnosi w przypadku chorób, które leczą się same (niektóre infekcje wirusowe), gdy czynnik wywołujący łatwo usunąć (alergia) lub gdy objawy choroby kształtują czynniki subiektywne (odczuwanie bólu). Niestety, w odróżnieniu od medycyny stosowana od ponad 200 lat homeopatia nie może pochwalić się rozwiązaniem żadnego z istotnych problemów zdrowotnych człowieka, występujących w tym czasie.

Mimo że należy się zgodzić z tezą homeopatów, że ich „leki” są na ogół bezpieczne, to warto podnieść problem bezpieczeństwa stosowania samej homeopatii. To prawda, że tylko w wyjątkowych sytuacjach coś, co działa jak placebo, może być niebezpieczne. Rzeczywisty problem polega tu przede wszystkim na opóźnieniu zalecanego w danej chorobie leczenia. I w tym obszarze homeopatia czyni najwięcej szkód pacjentom.

Dyskusja o badaniu skuteczności „leków” homeopatycznych jest zatem trochę śmieszna. Bo czy jest sens badania skuteczności placebo wobec placebo? Jeśli ktoś uważa, że jest, to może badać. Jego wybór i prawo. Trudno jednak znaleźć wodę bez „informacji” i „energii”, którą można by uznać za placebo dla wody homeopatycznej. Homeopaci próbują coś zbadać i przedstawiają nawet metaanalizy takich starań. Niektóre publikują w recenzowanych czasopismach naukowych. Zwykle potem powołują się na takie publikacje, ani słowem nie wspominając o toczącej się później dyskusji i komentarzach. Pominę omawianie błędów i nadużyć tych analiz. Przypomnę tylko decyzję o przyznaniu w 2008 r. nagrody Ig Nobel (proszę nie mylić tego z Nagrodą Nobla, jest to tzw. śmieszny Nobel, żart naukowy) badaniom, w których stwierdzono, że placebo droższe działa lepiej (poprawia samopoczucie) niż tańsze. Codzienne życie uczy nas, że coś droższego powinno być lepsze od taniochy. Lek droższy, choćby zawierał tę samą substancję co tańszy, nasza wyobraźnia każe nam traktować jako lepszy.

Warto zauważyć, że homeopatii i jej „leków” nie akceptuje żadne ze znanych współczesnych medycznych stanowisk eksperckich opracowanych na podstawie dowodów [2]. A tylko takie wytyczne mają wartość dla współczesnej praktyki lekarskiej. Chodzi nie tylko o ważne dla chorego prawidłowe stosowanie skutecznych i bezpiecznych leków, ale również o odpowiedzialność i bezpieczeństwo lekarza.

Samorząd lekarski w Polsce, stojąc na straży prawidłowości wykonywania zawodu lekarza i lekarza dentystry, ma prawo poprzez stanowiska zwracać uwagę na nieprawidłowości w tym zakresie i czyni to. Prawo oraz kodeks etyki lekarskiej jasno określają zasady wykonywania zawodu lekarza i lekarza dentystry w Polsce, a aktualna wiedza medyczna – kierunek wyborów dokonywanych w tym zakresie. Kuriozalne w obecnych czasach wydaje się żądanie, aby samorząd lekarski dokonywał zmian stanowiska tylko dlatego, że się ono komuś nie podoba lub uderza w czyjeś interesy, które próbuje się realizować w naszym środowisku. Nie kształcimy przecież lekarzy po to, by potem oczekiwać, że przestaną myśleć. Cała obecna dyskusja powinna skończyć się postulatem opracowania jednolitych warunków dopuszczania leków na polski rynek. Niestety, nikt tego nie robi, bo byłby to koniec homeopatii.

W 2005 roku w renomowanym piśmie medycznym „The Lancet” (ukazuje się od 1823 roku, aktualny wskaźnik wpływu – ang. *impact factor* – 28,6) zespół pod kierunkiem A. Shang po przeanalizowaniu 110 badań preparatów homeopatycznych ocenił metodę homeopatii jako niewnoszącą nic ponad efekt placebo [3].

Piśmiennictwo:

1. Biernacki E.: *Co to jest choroba?* Księgarnia Altenberga, Lwów 1905.
2. Stanowisko Zarządu Głównego PTA: *Niekonwencjonalne metody w alergologii: Alergia Astma Immunologia 1996, 1(3): 168-171.*
3. Shang A., Huwiler-Müntener K., Nartey L., Jüni P., Dörig S., Sterne J.A.C., Pewsne D., Egger M.: *Are the clinical effects of homeopathy placebo effects? Comparative study of placebo-controlled trials of homeopathy and allopathy. The Lancet 2005, 366: 726-732.*

Adres do korespondencji:

Prof. dr hab. n. med. Jerzy Kruszewski
Klinika Chorób Infekcyjnych i Alergologii WIM
00-909 Warszawa, ul. Szaserów 128
tel.: (022) 681-75-19